

GAZETA POLSKA

Wiara i Ojczyzna!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Fauze, rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauze	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivaby.
Karol Gruner	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską“ w Brazylii.

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

— Com im powiedział, to prawda, że szlachta się do Warki zwołuje, aby wojsko zebrać co prędzej — mówił Hincza, odetchnąwszy. — Złocili się, złocili, śmiali, drwili, ale w końcu im to jakoś do smaku nie było. Poczęli z sobą uciierać, a mnie precz za drzwi kazano.

Król się zamyslił głęboko, ważąc czy Hincza dobrze postąpił, grożąc wojskiem i czy tym postrachem nie powiększył niebezpieczeństwa. Przybyły stał spokojny, ochłonąwszy już nieco po tem, co wypowiedział.

Na odgłos o przybyciu Hinczy i pan Andrzej z Tęczyna, Mężyk i Drzewicki i inni do izby się cisnąć poczęli, dowiadując się, z czem przyjechał. Tiomaczył się im wszystkim Hincza, iż z dobrej woli, zasłyszawszy o królu w niebezpieczeństwie, stawiał się, aby mu służyć, lub z nim ginąć.

Król, który sobie przypominał, jak go niesprawiedliwie w Chęcinach męczono, dłużnym się czuł w sumieniu i milczał, a potem zamruczał.

— Gdy Bóg da, że z życiem uratujemy się z tej niewoli, ja ci wszystko wynagrodzę.

Nie przyznał się Hincza, gdy go badano, że w Krakowie bywał, opowiadał tylko, jako słyszał o listach do Papieża wystanych, na które jączy do kniazia Świdrygiełły upomnienie lada dzień przyjść powinno.

Chwalić się z tem nie chciał, że on sam listy te w sukni zaszyte, na ręce biskupa Macieja przestane, szczęśliwie przywiózł i nim

(Ciąg dalszy).

Ze wiele ludzi w wiekach średnich i nowożytnych zawieruchach religijnych postradało życie, kwestyi nie ulega — lecz czy nie występowało wstępnym bojem zaczepnym przeciwko katolickim panującym księżętom. Znowu z historią w ręku dowieść można, że zazwyczaj przyczyną wojny był bunt, lub też bandy rozbójnicze pustoszące wsie i miasteczka, mordujące i łupiące spokojnych mieszkańców.

W Niemczech n. p. ileż to takich łupieżkich band powstawało po nauce Lutra o wolności chrześcijańskiej. Anabaptysta Bayle powiada: »Uczą, że władza królewska to nadużycie, że ludzie wyznający Ewangelię, uprawnieni są do używania bezgranicznej wolności«. Historyk a sławny uczone niemiecki Hergenroether (Historia Kościoła, t. V, str. 260) powiada: »w r. 1524 wybuchły zaburzenia chłopskie w Szwabii, Frankonii, Saksonii, Tyryngii i krainie Nad-Reńskiej. Połączeni w wielkie bandy, rabowali one zamki i klasztory, paląc i równając z ziemią o ile tylko byli w stanie, nie zaniebując przedtem pastwić się nad żyjącymi w najokrutniejszy sposób«. — Cóż więc dziwne, że gdy znowu oni zostali pobici przez wojska królewskie lub udzielnych panów, że ci brali okrotny odwet. To samo działo się we Francji. W r. 1562 kalwiniści zorganizowali się zbrojnie, opanowali przeszło 200 miast w kraju, na południu zaś rabowali kościoły i klasztory, sprawiając istne orgie krwi. — W mieście Nimes n. p. dnia 29 września 1567 r. po spisaniu nienawistnych sobie obywateli, wycięli ich (trzystu), a ciała ich wrzucili do studziń. Fakt ten znany w historii francuskiej pod nazwą »dnia

Zaraza antyreligijna w prasie.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

Michałowego« — jako w dzień św. Michała się odgrywający.

Gdy więc setek takich wypadków się namnożyło, rozgorczyenie wzięło górę nad wszelkiem uczuciem sprawiedliwości.

— Tak, ale »Noc św. Bartłomieja« — cóż to za nikczemna zasadzka!

W istocie, straszny to fakt w historii, potępiany go wszyscy, równie i Kościół go potępia. Lecz znowu sięgnijmy do historii i to opracowanej przez współczesnych tym faktom uczonych. Otóż według nich, rzecz znana pod nazwą Nocy św. Bartłomieja, nie była dziełem Kościoła katolickiego, ani stała się ona za jego wiedzą, lecz wyłącznie z woli królowej francuskiej Katarzyny, zwanej zazwyczaj Katarzyną Medycejską, jako pochodząca z florenckiej rodziny Medyceuszów. Katarzyna zdecydowała się na ten dotąd nie bywały czyn w historii, z powodu niesłychanych gwałtów popełnianych przez protestantów i kalwinistów, oraz spisków tychże przeciwko władzy królewskiej Szczególnie kalwini poczęli tworzyć jakby państwo w państwie; postanowili pojmać króla (spisek w mieście Ambois); przywódcy ich sekty stawali się coraz zuchwalszymi. Sposobu jaki Katarzyna Medycejska użyła by powrócić właściwe rządy, a ukroczyć samowolę protestantów i kalwinów, oczywiście pochwalac nie można, przeciwnie należy go stanowczo potępić, ale również za to co się stało winić Kościoła nie można, lecz wyłącznie świecką politykę. Chociaż nie zmienia to bynajmniej samego faktu, to wszakże nadmienić wypada, że liczba ofiar rzezi była nadzwyczaj przesażoną, i wynosi w rzeczywistości, według samychże kalwinistów siedemset osiemdziesiąt sześć osób.

5. Co zdziałał Kościół katolicki dla wolności, cywilizacji i nauki.

Chcąc uświadomić się, chcąc poznać prawdę i mieć pojęcie o działalności Chrystyanizmu i jego wpływu w świecie, należy czerpać wiadomości u historyków poważnych, należy badać historię papieży od samego początku zawiązania się instytucji Kościoła, historię świętych, Ojców kościoła badać, poznać instytucje powstałe z inicjatywy i współdziałaniem Kościoła, zbałać jak i gdzie zakwitły nauki i rozszerzyła się cywilizacja; ten bowiem, co ogranicza się do prostego zaprzeczenia, że Kościołowi nic nie zawdzięczamy, że on nic nie zbudował, lub ten co twierdzi, że Kościół przeciwnym był i jest cywilizacji, że niepopierał nauki i oświaty, nie tworzył instytucji humanitarnych i miłosierdzie w nas, szerszym słowa znaczeniu — ten wprost okrywa się śmiesznością, przedstawia się jak sztubak z pierwszej klasy szkoły bezwyznaniowej, piszący zadanie, oł, aby tylko było napisane. Ale tu mniejsza o piszącego, w gorszym świecie przedstawia się pismo, redakcyja pisma, że takie nędzne wypracowania przyjmują, a przyjmując, że je drukuje.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, Kościół katolicki usuwa niewolnictwo, które w pogaństwie było powszechnem, gdyż trzy czwarte ludności pozostawało w niewoli, i uważaną ona była raczej za materyał roboczy, niżeli za ludzi. Kościół chrześcijański przywraca świadomość światu o prawach ludzkich i istoty, a z wzrostem swego wpływu i władzy, wyłącza instytucję ni wolnictwa, tem samym usuwa, jedną z głównych przyczyn niemoralności, aż wreszcie zdolał usunąć niewolnictwo całkowicie.

W czterech wiekach pierwszych po

się na zamku zjawił, oddał je ojcom Franciszkanom.

Dzień to był niezbyt wesoty dla kniazia Świdrygiełły, bo naprzód mu tego Hinczę przeprowadzono, od którego dowiedział się, że szlachta się uzbraja i wybiera ciągnąć na Litwę, a w kilka godzin potem biskup wileński Maciej zjechał przed Gastoldów dwór, dopominając się widzenia z nim.

Chciano go w początku odprawić z niczem, bo Świdrygiełło duchowieństwa katolickiego nie lubił i obawiał się, ale biskup przez bojar oznajmił kazał, że ma pismo od Papieża do księcia.

Posłyszawszy to, Świdrygiełło zaraz się przetrzeźwił.

Hincza już dał mu wielce do myślenia, a tu poselstwo papieżkie przybywało, którego celu łatwo się domyśleć było.

Musieli się za Jagiełłą ujmować opiekunowie jego.

Wpuszczono księdza Macieja do kniazia, który z jadalnej izby, bo w tej ciągle przesadywał, wyszedł do innej na przyjęcie jego.

Po kilku słowach dobył biskup pergamin z ołowianą pieczęcią, na którego widok twarz Świdrygiełły się wykrzywiła. Czytać nie umiał sam, zapytał, co tam stało w piśmie otwartem, z udaniem lekceważeniem.

— Napomnienie surowe od Ojca świętego, — odparł biskup — abyście króla Jagiełły w niewoli nie trzymali.

Rzucił się Świdrygiełło z krzykiem, poczynając wołać, to co ciągle powtarzał, że Litwa jego była, że ona mu należała, a Polsce on, ani Papieżowi podlegać nie myśli; będzie miał swojego patriarchy i biskupów.

Na to, gdy biskup nawet odpowiadać nie chciał, kniaz się zmieszał, ochłonął i list porwał na stół go cisnął.

Potem plótł o swoich krzywdach, o niewoli i ucisku, o tem, co przez lat dziewięć od Ja-

giełły cierpiał, o przywłaszczeniu jego praw nad Litwą.

Ręce zacisnięte do góry zrywał, rzucał nimi; ale biskup Maciej milczący, znający ludzi, cierpliwy, zniósł to gniewy, wiedząc, że w bucie już rodziła się obawa, zwątpienie jakiegoś, wahanie się.

Nie wdając się w żaden spór z człowiekiem rozumnym i napót pijanym, usiłującym tworzyć tylko, ks. Maciej przez czas jakiś posłuchawszy powtarzanych narzekania i pogroźek, pokonił się i chciał odchodzić.

Zimna ta krew, milczenie, postawa nieokazująca najmniejszego zatruwienia, więcej kniazia zaniepokoiły, niżby słowa biskupa.

Nie śmiał go wstrzymywać i dał mu odejść, sam powracając do swych bojarów, których zastał tak, jak porzucił za stołem, u kubków, ujadających się z sobą w pół żartem, w pół na prawdę aż do pięści.

Pomiędzy Rusinami było i Litwy dosyć, którzy Polskę i jej siły lepiej znali, Jagiełłę szanować byli nawykli, a Świdrygiełło ze strachu tylko służyć musiał. Ci poczęli Rusinów, lekko biorących zajęcie z Lachami, opamiętywać i spór godzić, dowodząc im, że kniazowi Świdrygiełło źle uszuż, gdy mu naraża króla i Polskę. Musieli jednak ostrożnie nawracać, bo z rozpasanymi sprawa nie była łatwa.

Szczęściem dnia tego właśnie powrócił był Rusin, wysłany na zwiady, co się w Polsce działo, który do Lublina dotarłszy, słyszał już tam także, iż szlachta się do Warki ścięgała, wojsko zwoływano i postów z groźbą do Świdrygiełły wyprawić miano.

Książę, od biskupa powróciwszy, gdy za stół siadł, zastał do koła rozhovor gorący bardzo.

Jedni Lachów wyśmiewali i za nic ich nie mieli, a obiecujący ich czapkami zarzucić, (stare to wyrażenie), drudzy oględniejsi, przypominali, że kniaz wojska w pogotowiu nie miał, a gdyby rycerstwo polskie przyszło pod Wilno,

musiałby je poddać i uciekać, bo ani ludzi, ani zamków nie byli pewni, gdyż wielu Jagiełłę sprzyjało.

Świdrygiełło sparty na rękę słuchał, pił nie mówiąc nic, brwi mu się jeżyły, czoło faloowało, ramiona drgały. Przez kilkanaście dni słyszał go ciągle wykrzykujące; teraz milczał posępnie. Zachwiał się nieco. W duchu nie zmieniło się nic, ale rozumiał, że pośpiechem mógł sobie popsuć wszystko.

Wieczorem późnym, na dobitkę nadjechał wcale niespodziewanie aż z Wiazmy, kniaz Siemion Holszański, Sonki rodzony stryj.

Świdrygiełło musiał go jak gościa przyjmować, bo Rusinów rad był sobie jednać i widział w nim jednego z przyszłych swych sprzymierzeńców.

Siemion daleko siedząc od Litwy, nie mieszkał się do spraw tutejszych, człowiek też był nie młody, spokojny, ale ludzie wiedzieli, że mu w potrzebie ani na mężtwie, ani na rozumie nie zbywało. Nie rwał się on na zdobycze, do cudz go nie kwapił, ale to, co trzymał, silną dłoń u miał dzierzeć.

Świdrygiełło zaraz na myśli przyszło, że stryj królowej w sprawie Jagiełły mógł być postany, ale gdzie z Krakowa do Wiazmy?

Stary Siemion, kłaniając się wielkiemu księciu litewskiemu, na wstępie mu powiedział, iż po to przybył do niego, aby razem z nim w sojuszu i dobrej zgodzie żyć, a naradzić się o obronie wspólnej i bezpieczeństwa.

— Jak byliśmy z Witoldem, — rzekł — tak chcemy z tobą być i iść gdzie potrzeba... a oczów sobie nie wykałać.

Rad więc być musiał przyszłemu sprzymierzeńcowi Świdrygiełło, a że ten gość dawał mu jedzenia i picia sposobnie, znowu stoły zaczęto zastawiać i dzbany przynosić.

Kniaz Siemion twardej głowy, do prostego życia nawykły, jadł też rad dobrze i napoju nie odmawiał. Nigdy go nikt oszołomionym nie widział, choć cały dzień czasem z ludźmi

narodzeniu Jezusa Chrystusa, w czasie żelaza i podboju, Kościół głosi o życiu przyszłym, o królestwie niebieskim, nakazuje rezygnację, cierpliwość, pobłażliwość i miłosierdzie. Jednak nie zaniedbuje w moralnie i politycznie rozpadającym się państwie rzymskim, tworzyć nowe społeczeństwo, o siłach żywotnych, zjednoczone wokół jednego celu i jednej zasady, a podtrzymane poświęceniem przywódców i posłuszeństwem wiernych. Na tym fundamencie wznosi Kościół dalszą budowę i od chwili inwazyi barbarzyńców, przez pięć wieków przeszło, ratuje co jeszcze ratować się dało z oświaty, cywilizacji ludzkiej.

Gdy barbarzyńcy najechali państwo rzymskie, Kościół katolicki umiał niemi moralnie zawiadzać i wolna uczyliwować. Pomimo swych protestanckich przesądów, znany Guizot w dziele swem p. t. Historia cywilizacji w Europie, to przyznaje, a mówiąc o barbarzyńcach z V-go wieku powiada: »Gdyby wówczas nie istniał Kościół chrześcijański, świat cały uległby siłę fizycznej i materialnej... jedynie Kościół za pomocą swych instytucji, swej władzy, ochronił świat od nawalu barbarzyństwa, zwalczył zwycięzców i dał im pierwszy zarodek cywilizacyjny. Powarza to samo Littré, pisarz znany ze swych politywistycznych pojęć, podnosi szczęśliwy wpływ moralny Kościoła nad ludami barbarzyńskimi, które niosły tylko ciemność i brutalną siłę piści.

Zaś w wielkiej Brytanii, w której na jezdzy wyrwali w pogaństwo, w ciągu półtora wieku wycięto ludność osiadłą w pień lub wygnano z własnych siedzib, zniszczono handel, sztukę rodzimą, język, społeczeństwo całe. Z kulturalnego ludu, pozostali tylko niewolnicy barbarzyńskich przybyszów. Podobnie by się stało z Europą, gdyby nie Kościół chrześcijańsko-katolicki.

Po wszech ogolonych z ludności przez rzymskich rządców, przez najazdy Germanów, przez bandy rozbójnicze wreszcie — zakonnicy Benedyktynscy, budują pierwsze swe schroniska, przywracają ład, uprawiają rolę, zakładają swe osady, sprowadzają rzemieślników. Stosownie do obowiązków swej reguły, każdy z nich pracuje umysłowo przez dwie godziny, resztę dnia poświęcając pracy ręcznej. Ponieważ zajęcie jest ściśle określone, czas pracy dokładnie oznaczony i przestrzegany; pracują mnihi o wiele prędzej, dokładniej i więcej wyprodukować mogą aniżeli świeccy robotnicy, co znów przy wzroście zasobów materialnych, pozwala im nieść ofciej pomoc biednym, chorym lub opuszczonym. Ludność doznająca opieki duchowej, materialnej, a w razie napaści i poparcia fizycznego przez zaciężne pułki — gromadzi wokoło klasztoru, buduje swe chaty, zakłada również młyny, garbarnie, przędzie, rozwijając przemysł

ręczny. I oto powstają osady, miasteczka, środowiska kultury i handlu.

Do połowy XIII wieku, duchowni zakonni i świeccy, byli prawie jedyni, co zajmowali się naukami — tak więc prawie przez dwanaście wieków wyłącznie tylko na duchowieństwie, na członkach Kościoła spoczywał obowiązek oświecania umysłów i krzewienia kultury.

W wiekach średnich, Kościół katolicki, tj. papież, biskupi, prałaci i zakony, opiekują się sztukami pięknymi i nauką. Dopomagają do tworzenia rzeczy nowych a pielęgnują istniejące. Przy każdym kościele powstają szkoły, a przy klasztorach zakłady naukowe i wychowawcze; zaś dla nauk ścisłych Kościół po większych miastach zakłada sam lub dopomaga do tworzenia uniwersytetów. W Paryżu w XIII wieku uczęszcza na uniwersytet dziesięć tysięcy uczniów. Powstają uniwersytety w Anglii w Oxfordzie i Cambridge, we Włoszech w Bolonii, później w Padwie, w Czechach w Pradze, w Krakowie uchwycany nasz uniwersytet Jagielloński i t. d. (Dok. nast.).

Dla gospodarzy

Wapnowanie gruntów i jego korzyści

(Dokończenie).

Tą potrzebą zamiany azotu, znajdującego się w siarkan amonowy lub wchodzącym od niedawna w użycie wapnie azotowem, na azotany, które w stanie gotowym do pobrania przez rośliny zawiera tylko saletra, tłumaczy się szybkie działanie saletry i możność dawania jej głównie na rosące już rośliny, podczas gdy tamte nawozy muszą się wprzód zamienić na przyswajalną dla roślin formę i powinny być w tym celu wymieszane z ziemią. Wynika stąd także praktyczną wskazówką, że na ziemiach, ubogich w wapno, siarkan amonowy lub wapno azotowe może nie być należycie przez rośliny wykorzystane skutkiem słabej działalności bakterji nityfikujących i dlatego bezpieczniej jest na takie ziemie dawać saletrę.

Jak już wspomnieliśmy, nietylko bakterje nityfikujące, ale i bakterje pobierające wolny azot z powietrza, lepiej się rozwijają w obecności wapna, gdyż nietylko nie znoszą one kwasów w ziemi, a te wapno zobojętnia, ale wymagają także pokarmów mineralnych, a przede wszystkim łatwo przyswajalnych soli fosforowych i wapna. Bakterje te, zwane także brodawkowemi, ponieważ osiedlają się na korzeniach roślin motylkowych (konicyzyn, esparcety, przelotu, lucerny, wyki, seradeli, łubinu, bobiku, grochu i t. d.), powodując charakterystyczne narośle, czyli brodawki, posiadają tę niezmiernie dla rolnika cenną własność, że mogą czerpać,

jako pokarm azotowy, wolny azot z powietrza, z którego potem korzystają rośliny. A więc dodatek wapna do roli nietylko pobudza wzrost konicyzów i roślin strąkowych, dlatego, że one dużo wapna do swego rozwoju potrzebują, ale i dlatego, że dzięki niemu mają więcej pokarmu azotowego, pobranego przez ich bakterje korzeniowe.

Widzimy więc, że wpływ wapnowania nie polegał tylko na dostarczeniu roślinom brakującego składnika pokarmowego, jak to mają za zadanie inne nawozy, naprz. saletra dostarcza brakującego azotu, kainit lub sól potasowa potas, żużle i superfosfat kwasu fosforowego i t. d. Działanie jego nie ogranicza się dalej na poprawie fizycznych własności gleby, jak zwiększenie przepuszczalności i przewietrzności ziem ciężkich, poprawa struktury ziem zlewnych, ale to jego działanie jest niemal wszechstronne.

Bo nietylko że działa jeszcze chemicznie na glebę, zobojętniając ziemie kwaśne i urochomiając pokarmy w glebie zawarte, ale jeszcze swoją obecnością sprzyja rozwojowi w glebie bakterji, tych drobniałkich, zaledwie pod szkłem silnie powiększającym widzialnych istot, które jednak wykonują tak pożyteczną dla rolnika pracę, wzbogacając glebę w najdroższy ze wszystkich składników pokarmowy — azot. To też pomimo znacznych kosztów, połączonych z wapnowaniem, jest ono melioracją, która w pewnych warunkach, jak żadna inna może się opłacić.

Ilość wapna potrzebna na mórg zależy od rodzaju ziemi i celu, jaki chcemy osiągnąć. Jeżeli chodzi o poprawę fizycznych własności ziem ciężkich, o zwiększenie ich przepuszczalności i przewietrzności, tam więcej wapna potrzeba, a mianowicie zależnie od mniejszej lub większej zwężności danej gleby 10 do 15 korcy wapna palonego mielonego na mórg.

Związek Narodowy Polski W BRAZYLII.

(Dokończenie).

Powtarzam: Gdzie szukać siły, oparcia przeciw zakusom na zatarcie naszej narodowości, przeciw nadużyciom pewnych urzędników, siły na podźwignięcie się do lepszego stanowiska na obczyźnie? Oto, w Związku.

Starać się o pomoc dla członków pod każdym względem, połączyć rozproszone siły w jedno ognisko, pod jednym kierownictwem — bronić się, — oto są cele Związku Nar. Polskiego. Cele te powinny skłonić każdego dobrego Polaka, dbającego o rozwój swego narodu do wpisania się do Związku; każdy Polak, który pragnie pracować wspólnie dla swego na-

rodu, dla Braci — powinien do niego należeć.

Patrzmy, Bracia, na Związek Narodowy Polski w Ameryce Północnej!

100.000 członków!

Nawet już przekroczył Związek ten liczbę! Związek ten został założony w 1880 i przez 30 lat swego istnienia przechodził różne koleje a nieraz już stał nad brzegiem upadku. Najwięcej rozwinął się Związek ten w ostatnich latach. Jeszcze w r. 1895 liczył zaledwie 10 tysięcy członków. W ciągu niespełna 20 lat liczba ta wzrosła dziesięciokrotnie. Dziś posiada swój piękny dom związkowy, który z ogromną biblioteką i muzeum przedstawia wartość 35 tys. dolarów. — Dziś posiada swój wydział kolonizacyjny i rolnictwa, który układa plany i środki do osiedlania Polaków na roli, na możliwie najlepszych warunkach; wydział wsparcia (składki wynoszą około 1000 dolarów miesięcznie) dla niezamożnych członków na zakładanie sklepów i przedsiębiorstw; wydział Związku »Sokołów«; wydział Zw. Śpiewaków; wydział Zw. Wojsk Polskich; wydział Kobiet, który wprowadził szkoły wieczorne w Chicago dla dzieci polskich. W tym roku zakłada biuro pracy dla polskich dziewcząt. Wydział Oświatowy, zakłada biblioteki dla grup związkowych po różnych miejscowościach, udziela stypendy biednym studentom i urzędnikom odczyty. Wydział emigracyjny, który posiada piękny budynek w Nowym Jorku, wartości 60 tys. dolarów, utrzymuje na »Ellis Island« stałego agenta, który opiekuje się przybyszami z ziem polskich i zabiera do domu emigracyjnego na krótki czas tych, którzy tego potrzebują. Dom jest 6-cio piętrowy, ma 17 pokoi mieszkalnych, 40 łóżek i wszelkie wygody. Tak posiada dzisiaj nawet kolegium tj. wyższą szkołę, które przedstawia wartość 175 tys. dolarów. Tak pracują Nasi w Amer. Półn. Czy nie przynosi każdy, że taki Związek i u nas tak samo mógłby bardzo wiele dobrego czynić? Co jest przeszkodą stojącą w poprzek Związkowi tu w Brazylii? Trudno się dopatrzeć przyczyn.

Sejm się zbliża! Pożądaniem więc byłoby, by Szan. Towarzystwa, każde z osobna wypracowały projekta, na podstawie których przylączyłyby się do Związku. Ustawy Związku, które okazałyby się nieodpowiednie, można przy wspólnym porozumieniu się zmienić.

A więc — zjedźmy się!

Odkłómy na bok choć na chwilę osobiste interesy; pomówmy rzeczowo; niech nie kierują nami względy osobiste, zamięsłość, waśnie i kłótnie, lecz miłość narodu naszego, miłość Braci naszych tu na obczyźnie szukających chleba, a którzy tylokrotnie bywają narażani na różne nadużycia. Towarzystwa mogą wybrać z pomiędzy siebie komisję, która przedstawi Związkowi warunki, na których Towarzy-

za stołem siadywał i kubek po kubku wychylał. Pół powoli, więc choć ciągle, lecz nieszkodliwie.

Swidrygięto, gdy w końcu stoła, nieco się od bojarów swoich odsunawszy, z nim zasiadł, nie mógł wytrzymać i począł zaraz opowiadać a chwalić się, jak to on tu, niedołącznemu starcowi, jeszcze za życia Witolda wszystko z ręką wychwytał, jak skarby, które księżna Julianna sobie chciała przywłaszczyć, zagarnął, zamki sztuką i zdradą opanował, a teraz już się tu czuł tak mocnym, że się nikogo nie lękał.

To zwycięstwo, które mu przyszło łatwo i bezkrawo, więcej od miodu upajało Swidrygięto. Zuchwale nad miarę prawil o podbijaniu Rusi, o objęciu Podola i Wołynia i ziem ruskich, które Polacy trzymali. Zdawało mu się to tak łatwym, jak opanowanie Litwy bez dobytecia oręża, które winien był chorobie Witolda i dobroci a słabości Jagiellu.

Siemion słuchał, bacznie mu się przypatrując, nie przerywał, nie sprzeciwiał się, ani potakiwał, z tą wyż-żością, jaką daje rozum spokojny nad roznamiętnieniem dziakiem. Swidrygięto nawykły do tego, że mu bojarowie gorąco potakiwali i podnosili każde słowo, w końcu sam ostygając już począł Ziąkt się tego niemego słuchacza, z taką powagą i krwią zimną wyciągającego na słowa, na którym on, coraz buńniej wojując niemi, żadnego nie zdawał się czynić wrażenia.

— Słyszałem, rzekł w końcu Siemion — że wy tu króla Jagiellu na zamku trzymacie? Swidrygięto głową potwierdził.

— Cóż z nim myślicie czynić?

Kniaź tem wprost rzuconem pytaniem, gdy zdawało mu się, że swą nienawiść i pragnienie zemsty całe już był wypowiedział, zdumiony zamilkł.

— Cóż z nim zrobię? — zawołał. — A cóż? On mnie trzymał w niewoli! mnie... Dziewięć at się męczyłem... ja! mużną zbywali mnie... Witold zabierał wszystko, my mu słuzić mu-

sieliśmy i kłaniać się, a on na mojej ojcowiznie gospodarował... Cóż? teraz ja tu panem i nauczę go rozumu... Niechaj siedzi!

Siemion najmniejszego nie okazał zdziwienia.

— Sposóbcięż się do wojny, nie mieszkać — odparł sucho. — No! wojna to będzie niemała i nielekka, a przeciągnie się pewnie długo. Słysz, że się już do niej Lachy gotują. Papież listy przeciw wam rozestął, waszycy już wiedzą, że Jagiellu w niewoli. Węgierskiego króla, który grosza jest żądny, Polacy kupią...

Swidrygięto, któremu to na myśl przywiodło świeżo odebrany list papieżki, z wielomównego stał się nagle milczącym.

— Kniaziu Siemionie — rzekł po namyśle, wyciągając rękę do niego. — Wy mnie bratem. Rusinem jesteście jak i ja... no radźcie, miłujcie, co ja mam poczynać? jak lepiej?

I zawahawszy się nieco, dodał

— Jagielle dojadłem dobrze... naprawić tego trudno, ale go trzeba było nastraszyć. On taki! z nim grozą najłatwiej...! Lachom szubienicami groziłem, trzymam ich w niewoli. Cóż, teraz ich puścić i pokłonić się! — srom i wstyd... Jeszcze muszę dusić, półki Podola nie oddadzą.

Kniaź Siemion wiedział dobrze, że przekonany stowy Swidrygięto próżno było; pokłonił głową i mówił dalej, jak gdyby wchodził w myśl jego.

— Co wam radzić? Zaszłście już daleko, w tył się cofać nie można... Nie dajcie się im gołą ręką wziąć. Do wojny się sposobicie, do wojny. Ani się opatrzycie, jak ona przyjdzie. A pewni jesteście ludzi waszych i załóg po gródkach?

— Wojny! ja się nie boję jej! — zakrzyknął Swidrygięto, rękami rzucając. — Coż mnie wojna! a no, czasu potrzeba, żeby pułki pociągać. No tak! Bojarów i starszyzny, co ze mną pójdą, dosyć mam, a ludzi, kto ich wie?

czy tutejszych można być pewnym! Z Lachami się kumali, trzymali, pili i jedli. Wojsko trzeba z Rusi ściągać, a załogi porozbiierać i rozsądzić... Dziś ani jutro tego nie dokazać. Boją się mnie, bo mordercy bez miłosierdzia, grozę muszą znać, ale co u tych Mitoldowych w środku, kto ich wie!

Potargał brodę Swidrygięto...

Holszańki wciąż słuchał bacznie, a dawał mu się wypowiedzieć.

— Polacy się także do wojny tak rychło nie przysposobią — mówił dalej kniaź — ja ich znam! Oni dużo gadać muszą i radzić, kłócić się i sporzyć, nim co postanowią. Wojska u nich teraz dużo nie ma... a ja im na kark Krzyżaków puszczę...

Rozmiał się, zmrużając oko.

— To prawda — spokojnie rzekł Holszański — a on mi o cześć chodzi, o starego króla trzymanego w niewoli Cały świat wie, sromać się muszą... Co ludzie powiedzą, gdyby hosu dara swego nie bronili? Tyle lat im panuj!

— Mów, — oni jemu, a nie on im! — krzyknął Swidrygięto.

— Właśnie za to go lubię i kochają — odparł Holszański. — U nas na Rusi obyczaj inny i ludzie. Miękkiego pana nie znoszą... bo sami twarzą są, a Lachy wykrętne i gładkie, żelaznej ręki nad sobą nie znoszą... Jagiellu im miły... W Posce, słysz, wre i gotuje się...

Swidrygięto przystuchiwał się coraz baczniej, miał już ochotę posądzać Siemiona, że mógł być postany w sprawie Jagiellu, gdy ten dodał.

— Podole wy wszakże trzymacie? Tam trzeba mocno zamki wiernymi obsadzić. Chcecie ludzi pewnych, dam wam moich Rusinów?

Swidrygięto ofiara ta ujęła znowu i rozproszyła posądzenie.

— Ha! Podole! — zawołał namiętnie — te psubraty Lachy mi je wyrwały zdradą... Dowgierda chwycił za gardeo... i klucze pu-

cił... Alam Jagiellu, dybami groząc nacisnął tak, że listy musiał wystać, aby nazad zamki powrócił namiestnikom moim. Pośłałem Michałta Babę. Muszą oddać zamki, inaczej im króla z kaźni nie wypuszczę...

— Król dał listy? — zapytał Holszański.

— Musiał! — zakrzyknął Swidrygięto — musiał... Zląk się...

Przez chwilę milczeli. Siemion w kubku usta umoczył.

— No, — rzekł — co się stało, to się stało, ale bądźcie żywi i wolni Jagiellu, nie zapomni wam tej niewoli. Uczyniście go sobie wrogiem na wieki... Jego, jak jego, Lachów też! To już wieczny rozbrat z nimi. Jeżeliście z królem tak poczynali, pewnie z panami jego nieplepiej... nie przebaczą oni tego! nie przebaczą!

— Pluję na nich! — dziko zrywając się, wołał Swidrygięto roznamiętniony. — Co mnie oni? co? No, a z Jagiellu kniazem mój, ja najlepiej wiem, że się zawsze zładzić można... To człowiek takiego serca, że mścić się ani lubi, ani umie. Na razieby ubić może, a drugiego dnia zapomni. Ja go znam. Mówią, że gdy Krzyżaków pobit na głowę, kiedy to im najstarszego mistrza i najlepszych wojów trupem tysiące położono, to potem na poboiszczu modlił się nad nimi i płakał. Lachy i Niemcy gdzieś go w mleku ugotowali... Ja, jabym na trupy patrząc, skakał, radował się i nogami ich kopał!

Prowadził tak dalej rozmowę Holszański, iż Swidrygięto nie nawracał, ani go uśmierzał, a pytał tylko, czy się nagotował na to, co go czeka i obawiał się dla niego wojny... Tem go więcej podrażnił i poruszył, niżby sprzeciwiając się i groząc mógł rozjątrzyć.

Spokojnie a zgodliwie Swidrygięto nie umiał rozprawić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia połączyłyby się ze Związkiem i od czasu do czasu Komisja ta uczestniczyć będzie w posiedzeniach Zarządu Związku. Wszystko da się zrobić, trzeba tylko trochę dobrej woli.

W łączności i zgodzie jest siła narodu!
S. T. Związkowiec.

Ze świata politycznego

Rosja na Bałkanie.

ciąg dalszy).
Gdy Bułgaria, jak widzieliśmy, pod groźbę rzeczywistej zdrady swych miłych sprzymierzeńców, zawarła tymczasowy pokój z Turcją, wycofując swe wojska z pod Czataldży i całego kraju i z pośpiechem je wysłała przeciw Serbom i Grekom, zdarzył się znów wypadek, który rzuca światło na intrygi rosyjskie. Wiadomo, że dla utworzenia związku bałkańskiego, który powstał pod opieką Rosji w celu utrzymania w czasie wojny z Turcją jak najlepszych stosunków z carem-oswobodzicielem, powołano w Bułgarii do rządów Danewa, naczelnika niezbyt zresztą silnej i samostojącej partii rusofilskiej. Skoro okazała się potrzeba krwawej walki z Serbami a uspołobienie Rumunów zdawało się stawać z dnia na dzień groźniejszym dla Bułgarii, było jedynym i najlepszym wyjściem byłaby szybka i energiczna kampania przeciw Serbom.

Plan tej kampanii wyrobił generał Sawow, genialny twórca planu wojennego przeciwko Turcji. Korzystając z błędu serbskiego wojewody Putnika, który aby zostać koniecznie w kontakcie z Grekami ściągnął całą armię serbską ku południowi nad linię Wardaru a samemu samemu zostawił zupełnie bezbronną całą granicę wschodnią samejże Serbii, miała Bułgaria rzucić swe główne siły na linię Sliwnica, Pirota, Nisza, szybkimi marszami posunąć się w głąb Serbii przecinając komunikacje sił serbskich nad Wardarem i zagrażając im oskrzydleniem. Przed frontem serbskim miały pozostać jedynie dwie dywizje dostateczne do powstrzymania szybkiego pochodu Serbów na Sofię. Zresztą podczas gdy Bułgarzy by się posuwali dolinami rzek, które stanowią dopływy Dunaju, a więc krajem prawie zupełnie płaskim, przeciwnie Serbowie w pochodzie na Sofię musieliby zdobywać wąwozy wysokiego Bałkanu, gdzie nawet małe siły nieprzyjacielskie mogły im stawić uporczywy opór.

Plan ten został z zapałem przyjęty przez wojsko i już go wykonywać zaczęło, nie było jednak możebnym ukryć go przed naczelnikiem rządu Danewem. Niestety, polityk ten, wprawdzie bułgar, ale ślepo ufający Rosji, uważał za odpowiednie objawić cały plan postawiony rosyjskiemu a ten oczywiście doniósł o wszystkim do Petersburga. Rząd rosyjski w najwyższej obawie aby przez śmiałą akcję zaczepną Bułgaria nie wyrwała się z matni w której ją osaczył, wystąpił przeciw planowi Sawowa już nie tylko z przedstawieniami, ale wprost z groźbami. Wówczas dopiero, ale już po czasie, poznała Bułgaria, że postępowanie Rosji było od samego początku na wskroś zdradzieckie i nieprzyjazne dla Bułgarii.

Jeden z najwyraźniejszych dowodów niestychania przewrotnej polityki rosyjskiej na

Bałkanie, to zachowanie się Rumunii wobec Bułgarii. Wspomnieliśmy już, że na początku wojny bałkańskiej, Rosja wezwana przez oba te mocarstwa na sędzię polubownego, przyznała na rzecz Rumunii tak drobniautki skrętek, że Rumunia musiała się oczywiście takim wyrokiem uczuć pokrzywdzoną i że ziemi sobie przyznanej nawet nie zajęła. Na pozór więc odegrała Rosja wobec Bułgarii rolę nader gorliwego, ba, nawet wprost stronnictwo przyjaciela. Gdyby jednak ta sama Rosja brała rzeczywiście na serio swój urząd pośrednika i rzecznika słowian bałkańskich to przecież nie mogła zachować się zupełnie obojętnie, tak jak to w istocie zrobiła, gdy Rumunia mimo wyroku carskiego zmobilizowała swą armię i wkroczyła do Bułgarii nie aby zająć to co jej ów wyrok przyznawał, ale to wszystko i nawet więcej niż to czego sama pragnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Traktat pokojowy podpisany.

Wojna Bałkańska ukończona.

Wskutek ustępstw ze strony każdego państwa na Bałkanie przyszło wreszcie do Zgody i do pokoju.

Adryanopol pozostanie drugą stolicą państwa otomańskiego, za co Turcja opuszcza Bułgaria 200 milionów długu, jaki ma jeszcze Bułgaria w Macedonii; oprócz tego i kilka miast. Czarnogóra otrzyma miasta: Djakonica, Plewice i Ipek. Salonika pozostanie przy Grecji.

Albania

Granice wprawdzie są uregulowane; ale zupełna anarchia panuje w całym państewku, tak, że Austria będzie miała jeszcze dosyć do załatwienia.

Kongres pokojowy w Hadze.

Dnia 23. sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie pałacu pokojowego w stolicy Holandji.

Pałac ten mieści się w Hadze, w parku Zergelitt; srodków na zbudowanie tego pałacu dostarczył znany miliarder amerykański Andrzej Carnegie.

Położenie kamienia węgielnego odbyło się w r. 1907; budowa trwała zatem 6 lat. Plan budowy podał architekt francuski Coronnier, a holenderski inżynier van der Steur nadał mu styl holenderski.

Stanął zatem gmach piękny, który ma na szczycie krzyż złoty i w sali sądowej posiada piękną figurę Zbawiciela narodów. Czy jednak pokój na prawdę zapanuje wśród narodów?

HAGA. Przewodniczący kongresu Heemskierk zaznaczył w swem przemówieniu, że ciągłe zbrojenia nie mogą prowadzić do zabezpieczenia stałego pokoju, lecz z konieczności przyszły musi raz do wybuchu wielkiej, krwawej wojny lub też do zupełnego bankructwa państw i narodów. Dalej zaznacza mówca, że liczba zwolenników pokoju wzrasta coraz więcej i przyjdzie czas, że właśnie dzięki organizacji przyjaciół pokoju, wojny raz się skończą a nastanie pokój wśród narodów. Holenderczyca z dumą patrzy na pałac pokoju w Hadze i uważają go jako latarnię morską, która przyswiecać będzie wszystkim narodom dążącym do pokoju. — Prezes berneńskiej ligi pokojowej, Lafontain, wyraził protest przeciw krwawym wojnom na Bałkanie. — Znana literatka Berta Suthner oświadcza, że do cesarza Franciszka Józefa wystano telegram dziękczyn-

ny, że nie dał się omotać przez partycypację w Austrii do wojny, lecz potrafił zachować pożądaną pokójki Cesarz nadesłał telegram z podziękowaniem. Przejęto w dalszym ciągu rezolucję za rozbrojeniem.

Haaga Na wniosek Guidese'a przyjęta została rezolucja, zmierzająca do zacieśnienia więzów przyjaznych między Niemcami a Francją. Iana rezolucja domaga się usunięcia za targu angielsko-amerykańskiego w sprawie kanału panamskiego. Konferencja zakończyła swoje obrady. Przyszły kongres odbędzie się we Wiedniu r. 1914.

Niebezpieczeństwo niemieckie.

Olbrzymie skupienie wojsk niemieckich nad samą granicą francuską oraz nad granicą bezbronnego państewka Luksemburga, zelektryzowały nie tylko Francję, nietylko Belgię i Luksemburg, ale też całą Europę.

"Times" londyński wydrukował artykuł, w którym pisząc o zbrojeniach mocarstw, wskazuje na ogrom niebezpieczeństwa, grożącego Francji ze strony Niemiec. Teraz niebezpieczeństwo i tak jest duże, ale kiedy armia niemiecka wr. 1915 osiągnie liczbę 870 tysięcy żołnierzy podczas pokoju, popartych przez 1 400 000 rezerw (do tej liczby rezerwy wzrosną wr 1917), kiedy wskutek reform już uchwalonych wojsko i jego uzbrojenie będą w lepszym gatunku, kiedy armie gotowe będą mogły wskutek ulepszeń komunikacyjnych rozpocząć akcję zaczepną na trzeci dzień po wypowiedzeniu wojny, a niektóre z nich już w 24 godzin, a nawet w 6 i 4 godziny — wtedy nad Francją zawiśnie straszliwa groźba, że będzie mogła być zaatakowana olbrzymimi masami wojsk niemieckich i piorunującą szybkością, zanim jeszcze zdola się zmobilizować. Francja powzięła wprawdzie uchwały również powiększające ilość wojsk stałych i niestałych, ale wyrównanie nie jest zupełnem.

Artykuł "Timesa" jest pisany w tonie alarmującym i kończy się uznaniem konieczności jak najszybszych i jak największych zbrojeń również dla Anglii, o ile równowaga europejska nie ma być zagrożoną.

Dzienniki belgijskie i francuskie wskazują na nowe i bezpośrednie niebezpieczeństwo, jakie teraz i w każdej chwili grozić może Francji: Oto Niemcy, które skupiły teraz ogromną ilość wojsk niedaleko Trewiru, nad samą granicą Luksemburga, mogą bez trudu przeprowadzić kilkoma liniami te armie przez bezbronne księstwo luksemburskie do Francji, której te właśnie granice są prawie zupełnie bezbronne.

W "Matinie" senator Henry Beerenger, wyrażając powyższe sprawy, pisze w tonie wprost tragicznym, aby generalny sztab francuski zastanowił się nad tą groźbą i natychmiast zajął się ufortyfikowaniem granic północno-wschodnich, sąsiadujących z Luksemburgiem, bo tam granica francuska jest prawie zupełnie otwarta.

Naprzeciwko Lotaryngii i Alzacyi Francję bronią potężne fortece. Ale drogi na północ od Verduna są bezbronne. Nie stoją tam ani fortece, ani obozy oszańcowane, ani wogóle żadne korpusy francuskie. Jest to otwór, którym wlać się mogą masy niemieckie w każdej chwili.

A wtedy co? Mosty francuskie pozrywane, linie kolejowe zajęte lub poniszczone, mobilizacja w tych stronach zepsuta, koncentracja wojsk odsunięta aż pod Paryż, popłoch w kraju, nieporządek w armii i możliwość nowej klęski.

Senator woła wielkim głosem, aby wczas się sproszczyło i zwoła rząd do szybkiego działania.

Wiadomości.

Słowiański wiec katolicki w Lublanje.

Stolica Krainy gości przedstawicieli całej katolickiej Słowiańszczyzny. Po raz pierwszy w jej murach i po raz pierwszy wogóle zbiera się kongres katolickich Słowian: Chorwatów, u udziałem katolików polskich, czeskich i słowackich. Dla Słowiańszczyzny zdarzenie to doniosłe, jest to bowiem pierwszy wyraz tego nowego prądu słowiańskiego, jaki się od lat przygotowywał. Kongres lublański jest ściśle (pisze krakowski "Głos Narodu") austro-węgierskim, gdyż nie biorą, w nim udziału delegaci z poza czarno-złotyńskich rogatk, jest dalej katolickim, a więc tem samym przeciwstawia się tym kierunkom słowiańskim, które apostołują prawo i carostawie. W Petersburgu spotka się kongres z niechęcią i to z tem większą, że zbiera się on na uczczenie setnej rocznicy powrotu krajów południowo-słowiańskich pod berto Habsburgów.

Tem sympatyczniejszym jest kongres lublański dla Polaków. Jeżeli Polacy mają jaki cel w Słowiańszczyźnie do spełnienia, to celem tym jest obalenie wpływów rosyjskich na Słowiańszczyznę, wpływów, które wzmacniają się zaborczą i antypolską Rosją. Dlatego witamy z radością każdy ruch Słowiańszczyzny, a jako naród katolicki cieszymy się szczerze, że ten ruch dokonuje się na podswatach katolickich.

Kongres lublański ukazuje Słowiańszczyznę z całej wielki rozkwit narodów słoweńskich i chorwackiego. Dopiero sto lat trwa odrodzenie obu narodów, dopiero w roku 1800 pisał Wodnik pierwszy poemat w nowoczesnym języku słowiańskim "Illyria Oziolena", a oto na przestrzeniach od Triglavu aż po skały Czarnogóry widzimy dzisiaj bujną słowiańską kulturę, widzimy ogromny postęp ekonomiczny krajów, uświadomienie religijne i narodowe ludu, widzimy tak wysokie szczyty w dziedzinie sztuki, literatury i nauki, że musimy na te rezultaty pracy patrzeć z szacunkiem i podziwem.

W Lublanie sympatyje dla Polski były zawsze żywym tępem. Emigrant polski wydawał tam pieśni ludowe słoweńskie, największy poeta słoweński Preszern znał i podziwiał poezję Mickiewicza i poświęcił im piękny sonet, literatura polska znana jest na Południu z Kłomaczeń, Sienkiewicz popularnym jest nawet wśród włościan słoweńskich i chorwackich. Znajomość języka polskiego nie jest na Południu wyjątkiem, znajomość spraw polskich jest uznania godna, Polak przyjmowany był w Zagrzebiu (Agram) i Lublanie (Laibach) z otwartymi ramionami. Te węzły przyjaźni umocnić, bliżej naszych sympatycznych pobratymców poznać i zrozumieć — to jeden z naszych obowiązków.

Ponad wszystkim gorącej idea apostołstwa katolickiego na Południu. Wobec wielkich historycznych wypadków, które nadchodzą, Południowa Słowiańszczyzna chce być gotową, zjednoczoną i silną, by katolicyzm na Bałkanie utrzymać i wzmacnić. I dla Kościoła więc, i dla Słowiańszczyzny, i dla monarchii austro-węgierskiej obrady w Lublanie wielkie mają znaczenie.

Polacy pod osłoną polceji.

POZNAŃ. Wczoraj wieczorem Bazar polski iluminował, podobnie jak Czerwona apteka. Przed Bazarem zgromadziły się tłumy, przybyli nawet Niemcy przekonani się naocznie o nieprawdopodobnym fakcie. Aristokracja polska udała się w powozach na zamek. Tłumy

Rok 1813.

Cesarz Napoleon i Europa; antagonizm Anglii. — Wszystkie państwa stalego ładu Europy uznały po kolei Napoleona jako cesarza Francuzów i ulegając jego przewadze, bądź dobrowolnie bądź pokonane w walce, wchodzili z nim w przymierza. Jedna tylko Anglia wytrwale stawiała czoło jego potęgę — i odtąd aż do końca te dwie główne potęgi owoczesnego świata: kontynentalno-militarna potęga Napoleona i handlowo-morska potęga Anglii, stały naprzeciw siebie jako nieprzejednani wrogowie, tocząc bez przerwy zaciętą walkę, lecz nie mogąc się nawzajem dośięgnąć bezpośrednio. Niezwyciężona na morzu Anglia zdobywała za pomocą swej floty wszystkie te zamorskie kolonie francuskie, hiszpańskie i holenderskie, które chciała sobie przywłaszczyć, sama jednak, bez wielkiej armii lądowej, nie mogła przeszkodzić ciągłemu wzrostowi potęgi Napoleona w Europie i tylko podniecała nieusłannie wszystkich przez niego poszkodowanych do tworzenia coraz nowej koalicji, każdej zaś dostarczała obfitych subsydjów pieniężnych. Zwycięski znów długo w każdej wojnie na stałym lądzie Napoleon, po każdej niszczył jedno, a tworzył inne państwa, szafując zaś koronami osadził braci swoich na tronach i stał się jakby zwierzchnikiem całego zastępstwa hołdowników, od których żądał bezwzględnej uległości, przedewszystkiem zaś zupełnego zamknięcia granic dla handlu angielskiego. W ten tylko bowiem sposób, porzucając jako niewykonalny zamysł najazdu Anglii, spodziewał się ją zgębnić i złamać, jej opór, zmusić do uznania swojej przewagi. To był dla Napoleona ostateczny cel tej uporczywej walki, w której sprzymierzeńcom swoim nakładał najcięższe ofiary i przez to wszystkich w końcu przeciwko sobie zjednoczył.

Napoleon więc wojnami swemi rozniósł po Europie nowy porządek społeczny, oparty na równości wszystkich wobec prawa, który we Francji stworzyła rewolucja, ale sam nie stworzył nic trwałego; jedynym trwałym skutkiem jego niespokojnej działalności i olbrzymiego wpływu w Europie było zburzenie dotychczasowego jej ustroju politycznego i rozbudzenie wszędzie uczuć i dążeń narodowych, które on sam lekceważył nawet i wtedy, kiedy się nimi, jak we Włoszech i w Polsce, posługiwał.

Wojny napoleońskie w Europie i przymierze z Rosją.

Rozpoczęła się tedy ta bezprzykładna epopeja wojenna, która Napoleonowi w ciągu lat kilku dała taką potęgę, jakiej nikt nie miał w Europie od czasu starożytnych cesarzów rzymskich. Pierwszy dał się nakłonić do koalicji (trzejcej) z Anglią i Alexandrem I, wybrany cesarz rzymski, Franciszek II, który uznał był godność cesarską Napoleona, utworzywszy równocześnie dla siebie nową godność dziedzicznego cesarza austriackiego, sierp. 1804, lecz następnie uczuł się zagrożonym objęciem korony włoskiej przez Napoleona i wcieleniem rzeszy polskiej liguryjskiej (Genui) i Parmy do cesarstwa francuskiego. Gdy teraz wojska austriackie wtargnęły do Bawarii, Napoleon pospieszył na ich spotkanie, otoczył je przeciwnymi siłami i zmusił do kapitulacji pod Ulm (paźdź. 1805), zajął bez oporu Wiedeń i ścigając na Morawy Franciszka II, który się tam połączył z Alexandrem I i armią rosyjską, taką im wszystkim m zadał klęskę w bitwie trzech cesarzów pod Austerlitz (Stawkowem) 2 grud. 1805, że Alexander musiał się z niedobitkami zaraz z Austrii wycofać, Franciszek II zaś w pokoju presburskim zrzec się wpływu we Włoszech i Niemczech i odstąpić Wenecji Włochom, a Tyrolu Bawarii. Chwała tych

zwycięstw zatarła zupełnie wrażenie ciężkiej klęski na morzu zadanej połączonym flotom francuskiej i hiszpańskiej przez angielskiego admirała Nelsona w bitwie pod Trafalgar (u wybrzeży hiszpańskich), po której Anglia stała się zupełną panią morza. Zato na lądzie Napoleon mianował królem starszego brata swego Józefa w Neapolu (burboński Ferdynand IV musiał się schronić na Sycylię, pod opiekę floty angielskiej), młodszego zaś brata Ludwika w Holandji, zamienionej z rzeszą polską w królestwo (18.6); w Niemczech zaś zmedytował wielu książąt drobniejszych, nadał godność królewską elektorom bawarskiemu i wirttemberskiemu i objął protektorat nad Związkiem Reńskim. utworzonym przez tych obu królów i wszystkich niemieckich książąt nadreńskich, którzy donosząc o tem sejmowi w Ratyzbonie, oznajmili, że nie uznają nadal nad sobą zwierzchnictwa Rzeszy. Franciszek II zrzekł się więc godności cesarza rzymskiego (odtąd cesarz austriacki Franciszek I), a sejm Rzeszy się rozwiązał, sierp. 1806, i tak się skończyło ostatecznie datujące od Karola W. święte cesarstwo rzymskie. Zaraz przyszła kolej na Prusy, od pokoju bazylijskiego zawsze neutralne, których król, Fryderyk Wilhelm III, przyjął niedawno z rąk Napoleona Hannover, zaczął się zaś zbierać na pogłoskę, że Napoleon za cenę pokoju chce zwrócić Hannover królowi angielskiemu. Jedna bitwa, podwójna, pod Jena i Auerstedt, 14 paźdź. 1806, od razu zniweczyła monarchię pruską, bo ścigane niedobitki rozgromionej armii i prawie wszystkie aż po Wisłę twierdze pruskie wskutek powszechnej paniki poddawały się bez oporu, w krajach polskich wybuchło zaraz powstanie, król pruski musiał uchodzić do Królewca pod osłonę przybywających mu na pomoc wojsk rosyjskich. Napoleon więc, oddawszy w zarząd francuski zajęte prowincje pruskie i organizując powstanie polskie, musiał w Prusach ws hodnich stoczyć walkę z Alexandrem I; po dwóch

zaś morderczych bitwach: niezdecydowanej pod Pruską Itawą (Preussisch Eylau, luty 1807) i zwycięskiej pod Friedland (czerw.), zniechęconego do dalszej wojny i do Anglii cesarza rosyjskiego tak sobie zjednał na osobistym zjeździe w Tylicy, że nie tylko stanął tu pokój, ale nawet przymierze zaczepno-odporne obu cesarzy, 7 lipca. Mocą traktatów tylicyjskich Fryderyk Wilhelm III uzyskał zwrot tylko jednej części, środkowej, swego państwa z przed wojny; kraje polskie zabrane przez Prusy w 2 i 3 rozbiórce dostał jako księstwo warszawskie elektor saski, mianowany przez Napoleona królem, z prowincji zaś leżących na zachód od Elby utworzył Napoleon królestwo Westfalii dla najmłodszego swego brata Hieronima; ci zaś obaj królowie jako też i wszyscy książęta niemieccy (z wyjątkiem Prus i Austrii) weszli w skład Związku Reńskiego. Alexander I przyrzekł zerwać z Anglią, Napoleon zostawił mu za to wolną rękę wobec Szwecyi i Turków, których sam niedawno do wojny z Rosją pobudził.

Blokada kontynentalna, zabór Hiszpanii, 1808, i nowy pogrom Austrii, 1809.

Przymierze z Rosją stało się odtąd kamieniem węgielnym polityki Napoleona, bo ono dopiero pozwoliło mu rozwinąć w pełni cały ten system kontynentalny, obliczony na zrujnowanie Anglii, dla której statków i towarów zamknęły cały ład stały Europy dekrety napoleońskie (ogłoszone w Berlinie już poprzednio, listop. 1806). Kto się do nich nie zasosował i chciał pozostać neutralnym wśród wojny francusko-angielskiej, na tego bądź to Anglia (zbombardowanie Kopenhagi), bądź Napoleon używali przemocy. Król portugalski musiał uchodzić do Brazylji przed wojskami francuskimi; Toskanie wcielił Napoleon do cesarstwa, a zajmując wojskowo Rzym i państwo ko-

zajął wobec arystokracji groźną postawę. Gdy się pojawił hr. Mielżyński Ignacy w mundurze dworskim, ludność przyjęła go wyzwiskami. Hr. Mielżyński miał spowodować oświetlenie Bazaru.

W Bazarze stanęła także Niemka hrabina Ziethen. Lud wziął ją za Polkę, gdy bowiem wsiadała do powozu, ktoś z tłumu rzucił na nią blaszaną puszką z wodą. Policja utworzyła kordon i odgarnęła arystokrację od tłumu. Posterunki policyjne stały przez całą noc pod Bazarom.

Polki u cesarzowej niemieckiej.

POZNAŃ. — Cesarzowa urządziła przyjęcie dla kobiet. Oprócz Niemek przybyły także Polki na to przyjęcie, a mianowicie księżniczka Czartoryska z domu Austriaczka, Drucka, Lubecka, Morawska, Kurnatowska, Mielżyńska, Mycielska i Łącka. Pani Morawska oddała wizytówkę, na której nazwisko jej miało końcówkę niemiecką "ski."

Uczta cesarska.

POZNAŃ. — Wczoraj wieczorem odbył się w zamku królewskim bankiet, w którym wzięli udział książę Czartoryski, książę Ferdynand Radziwiłł, Drucki Lubecki, ks. biskup Likowski, Kaźmier Chtapowski i wielu szlachty polskiej. Z niemieckich dygnitarzy był także kanclerz rzeszy Bethmann-Hollweg. Cesarz Wilhelm wniósł toast. Witał on w swoim pałacu przedewszystkiem księcia regenta bawarskiego i szanownych zastępców prowincji poznańskiej i jej mieszkańców. Cesarz wspominając o tem, że uczestniczył w uroczystości poświęcenia kaplicy w zamku, podkreślił, że gmach ten jest wzorem sztuki niemieckiej i niemieckiej potęgi. Oby długa praca, którą prowadził przez długie lata w prowincji poznańskiej królowie pruscy, została ukończona.

Mowa cesarza Wilhelma w ratuszu poznańskim.

Cesarz Wilhelm przybył wraz z małżonką swoją przed ratusz, gdzie został wprowadzony uroczysto na salę przyjęć. Główny burmistrz miasta Wilms wygłosił mowę, odziedziczoną z historią ratusza. Cesarz odpowiedział w słowach następujących: Szanowny burmistrzu! Raczy przyjąć za przysięgę, którą w imieniu swej rezydencji poznańskiej tu powtórzyłem, moje królewskie podziękowanie. Co przed stu laty nie pozwalała przeprowadzić za panowania mego dziada niedola ojczyzny, to stało się dzisiaj dzięki pomocy Bożej rzeczywistością. Dzięki sztuce architektonicznej doszedł ten przestarzały gmach ratuszowy do świetności i przepychu swoich pierwszych dni, z radością więc przybyłem tutaj, aby gmach poświęcić. Stwierdzam z wielkim zadowoleniem, że Poznań rozwinął się i upiękniał od czasu, gdy uwolnionym i oswobodzonym go z kamiennego pasów fortecznych. Nadeszła dlań nowa era szybkiego rozwoju. Upiększony wspaniałymi budowlami i zakładami, stoi oto przybrany w nowej szacie, a jako oznakę tej nowej a tusz sobie i szczęśliwej ery, przybrał także i ratusz szatę odświętną. Niechaj gmach ten będzie siedliskiem zgodnej obywatelskości i prawdziwej miłości ojczyzny. Mogą wtedy ci, którzy zbiegają się tu do czynu i rady, być pewni, że moja monarsza łaska, jako symbol której widnieje na szczycie wieży tego gmachu moja korona królewska, będzie towarzyszyć im w pracy nad dobrem miasta. A więc podnoszę ten pułk napętniony winem niemieckim i wychylam go na cześć rozwoju i rozkwitu mej rezydencji Poznania.

Odnaczenie przedstawicieli władzy duchownej.

POZNAŃ. — Z powodu bieżących uroczystości pruskich odznaczył cesarz niemiecki biskupa Likowskiego orderem czerwonego orła drugiej klasy z liściem dębowym, ks. dr. Meszczyńskiego orderem czerwonego orła 4 tej klasy a księży kanoników Jasińskie o i Sanderą z Gniezna orderem królewskiej korony 3-ciej klasy.

Wypadek podczas uroczystości w Poznaniu.

Podczas powrotu cesarza i rodziny cesarskiej z ratusza rozbiegły się konie jednego z dygnitarzy i wpadły wprost na samochód, w którym zajęta miejsce żona księcia Augusta Wilhelma. Samochód silnie potoczył się w bok w teje jednak chwili nadszedł następca tronu i wyratował księżnę z przykrego i podobno bardzo niebezpiecznego położenia.

Wielkie strejki w Rosji.

NIKOLAJEW. W tutejszym porcie handlowym zastrejkowało 3000 robotników. Eksport czyli wywóz towarów zupełnie ustał. (Nikolajew, duże miasto w Rosji nad Morzem Czarnym, posiada dwa porty: handlowy i wojenny, połączony z wielkimi warsztatami okrętowymi. Strejk obecny nie objął portu wojennego i warsztatów, gdzie panuje karność wojskowa. — Red).

RYGA. — Strejk objął już wszystkich robotników w wielkim porcie tutejszym. Niezbędne roboty wykonują odkomenderowani przez władze więźniowie. Do tej pory nie przyszło do żadnego porozumienia między strejkującymi a przedsiębiorcami. Firmy eksportowe poniosły już i ponoszą ogromne straty.

BAKU. Strejk w tutejszych kopalniach nafty ciągle się wzmaga; objął już kopalnie zarówno w Bibi Ejjat i Bałacnanach, jak w Czarnem i Białem Mieście. Strejkują zarówno robotnicy w kopalniach, jak w różnych fabrykach i zakładach pomocniczych. Liczba strejkujących doszła już do 45,000, co wynosi cztery piąty wszystkich pracujących tam robotników. Straty przenoszą 1 milion rubli dziennie.

O współdziałanie z Kołem polskim w Dumie.

PETERSBURG. Tutejsza kolonia polska zwróciła się do Koła polskiego w Dumie z propozycją urządzenia kilku posiedzeń wspólnych w ciągu sesji, celem omówienia spraw polskich. W posiedzeniach przyrzekli udział najwybitniejsi działacze polscy.

Emigracje z Rosji.

PETERSBURG. — Przybył tu przedstawiciel rządu amerykańskiego Husband w celu wyświetlenia przyczyn emigracji masowej robotników z granic państwa rosyjskiego do Ameryki. Spostrzeżenia Husbanda posługują jako materiału do wydania nowego prawa o emigrantach.

Emigracja z Finlandji

HELSINGFORS. — Według oficjalnych obliczeń statystycznych wyemigrowało w roku ubiegłym z Finlandji 10,224 osób. Emigranci udali się przeważnie do Ameryki.

Zamordowanie Tarnowskiej.

Sledztwo policyjne w Warszawie wykazało, że na aktorce Tarnowskiej, której trupa znaleziono w pociągu, dokonane zostało mor-

derstwo rabunkowe. Zamordowana, według zeznań swych krewnych, miała przy sobie kosztowności za 300,000 marek, gdy wyruszyła w drogę, przy trupie nic jednak nie znaleziono.

Sensacyjna sprawa.

Z Warszawy donoszą, że sledztwo w sprawie ordynata Bispinga dało nadzwyczaj ciekawe rezultaty. Sledztwo, prowadzone bardzo szczegółowo, dotarło do wszystkich drobnych nawet okoliczności, związanych ze sprawą. Powiadają, że rozprawa ta swą sensacyjnością przyćmi wszystkie dotychczasowe głośne procesy, jakie toczyły się w Warszawie.

Zamordowany przeor.

Na klasztor OO, Bazylianów w Złoczewie w Galicji dokonano napadu. Kilku zamaskowanych bandytów wtargnęło przez okna do wnętrza klasztoru i chcieli zmusić przeora do wydania kluczy od skarbcza, gdy przeor, O. Kossak, żądaniu ich odmówił, strzelił jeden z bandytów do niego i zabił go na miejscu.

Śmierć ruskiego pisarza.

W Odesie zmarł dnia 19 b. m. w 69 roku życia ś. p. Michał Komarow, wybitny działacz i pisarz ukraiński.

Sprawa zapomóg dla Galicji.

WIENIEŃ. Podana przez niektóre pisma polskie wiadomość, jakoby rząd przeczekał na zapomogi dla Galicji 8 milionów koron jest błędna, gdyż p. namiestnik uczynił wniosek na udzielenie 5 milionów.

Napad rabunkowy na pociąg w Galicji

LWÓW. Ubiegłej nocy napadli bandyci na pociąg pospieszny, zdążający ze Stanisławowa do Lwowa. Jeden z współników ich zatrzymał pociąg przez pociągnięcie za linkę bezpieczeństwa. W tej chwili czterem bandytów, uzbrojonych w rewolwery, obstarpiło lokomotywę i wagon pocztowy. Pomiędzy pasażerami powstała panika. Bandyci rzucili się na wagon pocztowy, którego drzwi urzędnicy jednak zdołali zamknąć na czas. Tymczasem jeden z urzędników pobiegł do pobliskiej budki stróża kolejowego i zatelefonował do Lwowa o pomoc, kilku żołnierzy zaś, jadących pociągiem, natarło na bandytów, którzy rzucili się do ucieczki i znikli w pobliskim lesie. Padło około 30 strzałów.

Austryacki następca tronu przy poświęceniu prawosławnej cerkwi.

Ambasador rosyjski we Wiedniu Giers przyjeżdżając na audyencyjny przez cesarza w Ischlu. We Wiedniu obiegały pogłoski, że Giers wręczy na tej audyencyjny swoje pismo odwołujące. Tymczasem Giers prosił cesarza, aby austryacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który uczestniczył w uroczystości setnej rocznicy bitwy narodów pod Lipskiem, przypadającej na 18 października, uczestniczył również w uroczystości poświęcenia cerkwi prawosławnej, zbudowanej z tej racji w Lipsku. Decyzja monarchy nieznaną.

Żniwa tegoroczne.

Międzynarodowy instytut rolniczy w Rzymie w następujący sposób ocenia żniwa tegoroczne na całym świecie: Pszenica w Rosji europejskiej przyniesie 108,2 proc. żniw zeszłorocznych, w Rosji azjatyckiej 135,5 proc. zbioru zeszłorocznego, w Stanach Zjednoczonych

101,8 proc. zbioru zeszłorocznego, a produkcja pszenicy na całym świecie 730 milionów centnarów podwójnych czyli 27 mil. centn. podwójnych lub 103,9 proc. zbioru zeszłorocznego. Żyto wynosić będzie tylko 358 milionów centn. podw. na całym świecie czyli 91,2 proc. zbioru zeszłorocznego; jęczmień 249 centn. podw. czyli 100,1 proc. zbioru zeszłor.; owies 42 mil. centn. podw. czyli 89,7 proc. zbioru zeszłorocznego; ryż (w Hiszpanii i Stanach Zjednoczonych 8 mil. centn. podw. czyli 95 proc. zbioru zeszłorocznego.

Z Ameryki Północnej

Nowy Jork. (Zalonięcie okrętu z 52 ludźmi). Parowiec amerykański »State of California«, który z pełnym ładunkiem i wielu pasażerami na pokładzie znajdował się w drodze z Seattle do Skagway, najechał w pobliżu wyspy Gambier niedaleko od wybrzeża półwyspu Alaska na skałę podwodną i zatonił. Kapitan i 40 osób zdołało się uratować na tratwach, sporządzonych na przelocie. Śmierć na dnie morskim znalazło 25 pasażerów i 27 ludzi z załogi. Ładunek począł się stracone.

(Skazanie na śmierć uwodziciela dziewcząt). Na śmierć skazany został przez sąd amerykański 28-letni milioner Frank Niemiec z pochodzenia, właściciel fabryki ołówków, który wabił do siebie zatrudnione w fabryce młode dziewczęta i dopuszczał się na nich gwałtu. Jedną z dziewcząt, która mu oparła się, Frank zadusił i zachował w piwnicy. Policja wykryła zbrodnię a sąd wymierzył mu sprawiedliwą karę. Publiczność urządziła po zapadnięciu wyroku sędziemu wielkie owacje.

Meksyk.

Generał Huerta, tymczasowy prezydent, który jest przeciwny Stanom Zjednoczonym Ameryki Półn., telegrafował do eks-prezydenta generała Fel. Dias, żeby natychmiast powrócił. Generał Fel. Dias bawi obecnie w Europie.

Z Argentyny.

KOESPONDENCYA.

Misiones (Argentyna).

Dnia 15 sierpnia b. r. obchodziło polsko-katolickie Towarzystwo im. »Jana Świebskiego« w Azarze czwartą rocznicę swego istnienia. Na tę uroczystość było oficjalnie zaproszone Tow. im. »Tadeusza Łościuszki« z Corpus, prywatnie zaś zaproszono kilku kolonistów z Apostoła i Cerro Cora.

Celem zaproszenia była wspólna na-

cielne, zniweczył władzę świecką papieską, 1808, potem zaś, po uprowadzeniu Piusa VII jako jeńca, zrobił Rzym drugą stolicą swego cesarstwa, 1809. Nawet wiernego dotąd sprzymierzeńca, który mu się wydawał nie dość gorliwym, Burbonów w Hiszpanii, postanowił Napoleon usunąć i zwiabiwszy podstępnie do Bayonny całą rodzinę królewską, wymógł na królu i na jego dziedzicu, że się rzekli korony, którą zaraz oddał bratu swemu Józefowi-maj 1808, na jego miejsce do Neapolu wysyłając na króla swego szwagra Murata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FEJLETON.

Z krainy złotych półksiężyców.

Niezwykły ruch panował w białym pałacu Mahmeda. Pod wysokimi kołnami przesuwaly się śpiesznie a cicho czarne postacie niewolnic. W odległym pawilonie szepty i ciekawe pytania kobiet krzyżowały się błyskawicenie.

Harem wrzał. W ciche, ospałe życie odalisk możnego pana, wpadła wieść ciekawa i zburzyła spokój, zdmuchnęła ospałość z przymrużonych oczu spowitych w muśliny niewolnic rozkoszy.

Co wzbudziło ten ruch i ciekawość? Przychodziła nowa... Z dalekich stron, z krainy zimna i wichru, z tona walecznego narodu szła rywalka tem potężniejsza, że nieznaną... obca

W okrągłej sali, wyłożonej i pokrytej barwnymi matami, o oknach zakrytych lekkimi oponami, przed wielką, gładko wypolerowaną

taflą szczerego srebra, stała ona. Czarne niewolnice w trójnym lęku pełzały u jej stóp, ich drobne ręce ledwie jej dotykały, wrzucając na jej sztywną postać suknię białą, powiewną jak obłok, a długą jak sutanna. Dziwny, nieznanym krój stroju i blada twarz cudzoziemki rzucały jakiś cień na czarne oblicza niewolnic. Tak chciały jej dogodzić, a ona cicha nie spojrzęła nawet na nie, nie zauważył ich psiej uległości i chęci zwrócenia uwagi. Dziwna... obca...

Na białym dywanie, tkany w lekkie, różowe motyle, stoi nieruchomo młoda dziewczyna. Słońce wpada przez opony u wielkich okien i rzuca garść blasków na jej bujne włosy, tak złote, jak słońca promienie. Błede czoło, ujęte w złotą obręcz, nad którą lśni brylantową gwiazdą, marszczy głęboko zaduma.

Jak tu bogato, jak jasno, zacisznie, jak pięknie!

Ale jakże ją boli ten przepych, bogactwo jej wrogów! Każdy kamień drogi, każdy sprzęt bogaty, to żyty, to dobro jej ziomek, zarobowane, skradzione. Jakże dzień dzisiejszy niepodobny do kilku poprzednich. Tak niedawno jeszcze stapała po zimnych gładkach podwórza rodzinnej wioski, patrzyła w szare, zimne niebo, nosiła grubą, prostą odzież, a włosy w ciężkie plotła warkocze. Tak niedawno jeszcze tuliła pierś swą do kochającego serca siostr i braci, czuła jeszcze ich uścisk i jego...

Gdzie on teraz? Już jej nie zobaczy. Prawda, odważny on, bitny i możny, ale tu władza jego nie sięga.

Oto dnia pewnego, w złej gorzkiej godzinie spadł na ich osiedle wróg straszny, niespodziany. I choć z całą siłą, z rozpaczą okrzykiem rzucili się nań napadnięci, uleź musieli. Wróg silny był i liczniejszy.

Nocą, w krwawej tunie pożaru uniesiono ją. I wieźli ją odtąd długo, bardzo długo. Nie pomni, ile miast, ile wiosek mignęło w oddali, tylko słyszy stabe odgłosy rozmowy. To żołdaci sułtańskie, chwalać się i cieszyć, że kraj

jej się broni przed wojną i grabieżą, lecz oni zwycięstwa są pewni.

Aż tu ją zawieźli! Rzucono ją przed pałacem baszy, na jego łup, nielaskę. Lecz pan łaskawem na nią spojrzął okiem. Kazał mieć pieczęć i czuwać nad spoczynkiem. Długo z trwogą wpatrywały się służebne w zamknięte jej oczy i bladą, trupią prawie twarz. Wreszcie dnia jednego otworzyła oczy. zdumiał się legion pokornych sług. To gwiazdy były, nie oczy!

I poszła wieść do pana, że uśpiona zbudziła się.

Więc kazał jak najdroższe klejnoty, i suknie z jedwabiu włożyć na brankę, i stawić się jej przed swem obliczem. Lecz dumna dziewczyna odrzuciła obszerne kaftany tureckie, a wybrała sama długą białą suknię, spiętą na ramionach płaskimi złotymi klamrami. Włosy nie trefione, lecz spięte tylko nad czołem złotym kręgiem, puściła wolno na plecy i ramiona i więcej klejnotów żadnych wziąć na się nie chciała. I stała tak zapatrzona w dal jak biała smukła lilia a nad jej czołem gwiazda brylantowa lśniła jak srebrny robaczek nad kielichem kwiatu.

— Pan czeka — szepnęła nieśmiało służebna.

Dziewczyna drgnęła. Różowe nozdrza za-drżały jej zlekka, a oczy rzuciły błyskawice. Twarz zapłonęła purpurą rumieńca, a ręce zacisnęły się kurczowo. Wstrętny i obrzydzenie wstrząsnęły nią.

Więc musi iść! Ona... musi... Dotychczas nie znała tego słowa. Była wolna. Teraz, jak niewolnica, iść musi, bo każe. A rozkazuje wróg. Na tę myśl takim bóiem wzbiera jej serce, że zdaje się, pierś rozsądzi.

Cicho, jak duch biały wysunęła się z komnaty, a za nią, jak cień, szła służebna.

W dużym chłodnym pokoju, zatłoczonym niskimi sofami i niższymi jeszcze od nich stolikami, z bijącą na środku w białym basenie

fontanną wody różanej, czekał Mahmed bej na swą niewolnicę. Wysoka jego postać opięta w kosztowny pas i odziana w złotem tkany szaty, siedziała z podkurczonymi nogami na niskiej sofie. Pod barwnym turbanem na białej, szcuplej twarzy, lśniły, żywe, badawcze, czarne oczy. Wąski, kształtny nos, nadawał twarzy wschodniej wyrazistości, usta, tak jak i brodę okrywał gęsty, lśniący, czarny zarost. Ręce suche, nerwowe, ścisnęły kosztowny egiptowski bukaj, a oczy z nietajomem oczekiwaniem wpijały się w drzwi.

Cicho, jak pod dotknięciem ręki ducha rozsunęły się purpurowe kotary wchodowe drzwi i na ich tle stanęła młoda branka.

— Panie!

Szeptem drzeczem spłynął do duszy beja. Zachwycił się.

— Pójdź bliżej, spojrz na mnie i usiądź u mych nóg. Jak się zwiesz?

— Marya — odparła dziewczyna, podnosząc nań oczy.

Jak błyskawica mignął mu blask ich i ośnił go swą siłą.

— To słowo musi mieć jakieś znaczenie — spytał łaskawie.

— Tak, znaczy: gwiazda morza.

— Jakże stosowne ono dla ciebie. W istocie, jesteś jak gwiazda jasna i czysta. Siądź bliżej przy mnie.

— Pozwól mi stać panie.

— Podobna mi się twoja pokora i postać twoja i włosy twoje i suknia.

Po ustach branki przebiegł dziwny, silny cofnięty uśmiech.

Bej mówił dalej łaskawie.

— Wiesz już może od niewolnic, że skłoniłem me serce ku tobie.

Branka milczała, Ręka beja drżała, gdy mówił.

— Pragnę cię mieć zawsze koło siebie. Otoczę cię zbytkiem, wszystko ci służęć będzie, gdy skinięsz. (Dok. nast.)

rada Towarzystw dla ubezpieczenia majątków społeczno-narodowych. — Są cele w życiu społecznym, których osiągnięcie przechodzi siłę i życie człowieka, dlatego że czas jego życia jest niepewny i ograniczony, na to rozporządza on ograniczonymi środkami, swego zdrowia, umysłu, siły i t. d.

Wszystkie polskie majątki nieruchomości p. szkoły, domy, towarzystwa, szakry i t. p. są jeszcze zapisane tymczasowo na prywatne osoby, co jest niebezpieczne — jak wyżej powiedziano. Przykład mamy z Rusinów w Apostoles; oni, aby sobie zabezpieczyć sytye t. j. ziemię pod budowę domów w mieście, na społeczne czy parafialne potrzeby, zapisali na prywatne osoby. Przez budowę kolei powstał nadzwyczajny ruch w Apostoles i ziemia pod budowę w mieście znacznie się podniosła, z czego i ci dwaj Rusini chcieli skorzystać. Każdy z nich tylko połowę zapisał przez siebie ziemię chciał oddać na cele społeczno parafialne a drugą połowę dla siebie zatrzymać. Dopiero po wielu nieprzyjemnościach i pod moralnym naciskiem odstąpili ci dwaj Rusini wszystkie sytye (cztery) na cele ruskiego społeczeństwa.

Aby więc uniknąć podobnych zakłóceń potrzeba społeczeństwu t. zw. osoby prawnej (Persona Juridica), aby przed rządem społeczeństwo zyskało wszelkie prawa i przywileje do ubezpieczenia fundacji społecznych, nad którymi nie jedna osoba ale całe społeczeństwo lub Towarzystwo rozstrzyga. Aby takie prawo — osoby prawnej — w Argentynie nabyć, potrzeba oprócz wydatków na adwokata, stempowych, papierów i innych, według przepisów 900 pesów złożyć, co dla jednego społeczeństwa lub Towarzystwa jest zbyt wielkim wydatkiem.

Mamy w Misiones cztery większe polskie dzielnice, gdzie już znaczny majątek społeczny się znajduje, a jeżeli każda kolonia z osobną zechce się postarać o osobę prawną, byłby to wydatek ponad 4 tysiące pesów, co uniknąć można, gdyby wszystkie polskie osady w Misiones wspólnie się postarały o osobę prawną.

Lecz aby się to udało, potrzeba aby pomiędzy-wszystkimi osadami polskimi powstał jeden Związek. Dopiero taka ogólna organizacja dałaby możliwość i prawo postarać się o osobę prawną, która dla wszystkich osad polskich w Misiones wystarczyć może. Wtedy Towarzystwa każdej kolonii stałyby się grupami Związku ogólnego, tak jak Związek Narodowy w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej.

Związek Narodowy w Misiones opierałby się na systemie federacyjnym, bez naruszenia samorządu Towarzystw, ich majątku i funduszy. Przez taki Związek Nar. i przez przywileje osoby prawnej Polacy w Misiones nie tylko mogą zabezpieczyć swoje majątki społeczne ale zarazem doprowadziłoby to do wzajemnego zapoznania się, przyjaźni, a przede wszystkim do solidarności. Bezwarunkowo Polacy w Misiones uczyniliby przez to wielki postęp w łączności, wspólnej pracy i wzajemnej pomocy.

To było celem zebrania Tow. im. »Tadeusza Kościuszki« z Corpus i Tow. im. »Jana Sobieskiego« w Azarze. Inicjatywę na to dał ksiądz proboszcz O. Józef z Azary, który w półtora godzinnej mowie przedstawił »Przeszłość i przyszłość Polaków w Misiones« pod względem religijnym, narodowym i społecznym.

W przeciągu piętnastu lat przybyło do Misiones 12 tysięcy Słowian (7 tys. Rusinów i 5 tys. Polaków). Ci ostatni dzielą się na cztery większe osady t. j. Apostoles, Azara, Cerro Cora i Corpus. Polskie kościoły i kapliczki stały się tutaj niejako twierdzami, które Polaków od wynarodowienia chronią.

Pod względem narodowym to w niektórych dzielnicach (Corpus, Azara) świadomość narodowa dostatecznie wzrosła, w innych zaś jest bardzo słabo rozbudzona.

Pod względem społecznym to dla polskich kolonii w Misiones jeszcze wiele do życzenia pozostaje. Najwyższy czas, by Polacy w Misiones wytknęli sobie czyli przyswoili to ogólne hasło: »Wszyscy za jedego, a jeden za wszystkich«.

Antoni Czajkowski.

B. Aires. Ogromne powodzie spustoszyły okolice argentyńskie tak, że niezliczone domy stoją pod wodą. Straż po-

zarna, policja i wojsko są do dyspozycji, aby mieszkańców ratować. Nędza ogromna. 25000 osób tuła się bez dachu, a ile ofiar pochłonęła woda, jeszcze nie zdołano zsumować, tylko to wiadomo, że marynarze, którzy nieśli pomoc ratunkową, wszyscy utonęli. W celu niesienia pomocy uchwalono składki. Kongres ofiarował 250 tys., Jockey-Club 50.000 pesów. Żona prezydenta odwiedza nieszczęśliwych po ich kryjówkach i rozdaje pieniądze, pożywienie i ubrania.

Z BRAZYLII.

Niteroy. W tych dniach toczy się proces skandaliczny barona de Werther, znany już niemal we wszystkich sferach społecznych. Wyżej wymieniony baron wszedł w związek małżeński z córką zmarłego barona do Rio Branco. Przed kilku dniami wszczął się dość zacięty spór pomiędzy przedstawicielami obydwóch stron. Na posiedzeniu zeszłorocznym dn. 18 października wyszły na jaw niektóre sprawy barona, jako i ta, że wyjął z archiwum zmarłego barona dyplomatyczne papiery, żądając od swej żony, by mu resztę dokumentów ważnych wydała, chcąc je jakiejś zagranicznej władzy zaprzedać. Ponieważ spotkał się z silną opozycją żony, obrzucił ją obelgami i zagroził śmiercią, a mając już niektóre papiery wszedł z Krupem w spółkę. Papiery te zawierają: o dostarczeniu broni o twierdzach kraju i żegludzie morskiej. Te sprawy są głośne i wywołały rozruch wśród miasta. Sprawa ta przewlecze się jeszcze na czas dłuższy; chodzi teraz o to, jakie odpowiedzi da na swe usprawiedliwienie baron de Werther.

S. Paulo. Wielka fabryka zatrudniająca 2 tys. robotników, zbankrutowała. Wszyscy robotnicy pozostali bez pracy.

S. Salvador (Bahia). Kilku złodziei dostało się do instytutu geograficznego i historycznego; otworzyli kasę, zrabowali dokumenty, 600 milr. i inne kosztowności starożytne. Nie zadowoleni widocznie, zapalili dom i uciekli głównymi drzwiami, które zostawili otwarte. Policjant widząc drzwi otwarte zaalarmował, i dopiero po kilku godzinach zdołano ogień ugasić. Cała biblioteka została zniszczoną.

B. Horizonte. Do kongresu deputowanych został podany projekt nauczania religii w szkołach publicznych.

Rio. Marszałek Hermes zapisał 100 tysięcy swej przyszłej żonie, p. Nair Tefé.

Rio. W tych dniach przyjechali dwaj Rotszildowie (krewni). W całym kraju zaciekawienie, w jakim celu przyjechali; mówią, iż chcą się osobiście przekonać o stosunkach finansowych.

Z PARANY.

Ponta Grossa. Zdarzyło się kilka wypadków dyftery.

Theresina. Agencja poczty w tej miejscowości została zatwierdzoną.

P. Amazonas. Wszystkie firmy, jak Buhner, Cordeiro, Hauer i t. d., które posiadają statki na rzece Iguassu, wysłały do p. prezydenta następujące pismo:

»W. Eks. p. dr. Prezydencie! My, niżej podpisani, właściciele statków na rzece Iguassu, dowiedziawszy się, że rząd ma zamiar przeprowadzić regulację tejże rzeki, niniejszem ofiarujemy rządowi tego stanu bezpłatny przewóz wszystkiego materiału i osób, ile tylko będzie potrzeba« (Podpis).

Z Kurytyby.

Zwłoki zmarłego posła d-ra Itibire da Cunha, będą przywiezione do Rio dnia 23 b. m., a następnie dnia 24 zabierze je statek »Tiradentes«, który przybędzie do Paranaguá dnia 26 b. m. Zastępcy ministerstwa towarzyszyć będą zwłokom aż do Kurytyby, gdzie będą przyjęte z wielką okazałością.

(Przed sądem kurytybskim). W środę zeszłego tygodnia stanął przed sądem

przysięgłych Miguel Chaves Camarano, znany już jako morderca nadzwyczaj sympatycznego lekarza d-ra Jayme Reis. Na ten akt zebrała się masa publiczności, by usłyszeć wynik procesu. Sędzią tej sprawy był dr. Octavio Amaral, który na wstępie kazał zaraz postawić ścisłą straż policyjną w sali posiedzeń, aby uniknąć rozruchu. O godz. 11 zawiązał pisarz sądowy przysięgłych, którzy stanęli w liczbie 51, lecz obrońcy cofnęli 12 świadków, a oskarżyciele 2. Jako poboczni oskarżyciele byli: dr. Affonso Camargo i dr. Benjamin Lins. Po stronie obrońców stali: dr. Amaden Cezar i dr. Teixeira de Carvalho. Spisanie protokołu trwało 2 godz. Gdy przysięgli ponownie zajęli miejsca, zwrócił im przewodniczący uwagę, aby się krótko wyrażali. O godz. 3 przystąpił sędzia do rozwiązania kwestyi, przedstawiając w dobitnych słowach tragiczne zamordowanie dr. Jayme Reis, dn. 7 grudnia 1912 r., które wywarło na ludności takie wrażenie, któremu się i dzisiaj oprzeć nie można. Mordercą zaś, który się na czyn tak okrutny odważył jest tutaj ten oskarżony Miguel Caves Camargo, mówił sędzia dalej. — Że on to popełnił niema żadnej wątpliwości, i jest to najgorszy przestępca, jaki kiedykolwiek przed sądem kurytybskim stawał. Oskarżony stawił różne dowody już dawniej, że on bronił honoru swej żony przed napastnikiem, co jednakże jest tylko zmyśloną baśnią, gdyż dr. Jaime Reis był z gruntu nader uczciwym człowiekiem. Następnie zabrał głos dr. Affonso Camargo i w ognistych słowach starał się wykazać niewinność zamordowanego i żądał w imieniu prawa i sprawiedliwości, aby mordercę ukarać podług księgi prawnej na 30 lat więzienia. Na żądanie adwokata Teixeira była i żona mordercy przesłuchana, która odegrała rolę żony Putyfara, na co znów dalszych komentarzy nie potrzeba. Dosyc że ta pogawędka trwała do godz. 5.25 i znów przemówił w obronie zmarłego dr. Lins, operując swe dowody na twierdzeniu d-ra Doria, któremu rzekł dr. Jaime Reis w ostatniej chwili, gdy go lenże opatrywał, chcąc jego życie ratować: »Przysięgam, że jestem niewinny i padłem ofiarą wskutek oszczerstwa«. Od 9 do 10 godz. przemawiał jeszcze w obronie mordercy dr. Amaden Cezar, lecz przysięgli udali się do osobnego apartamentu i tam jednoznacznie dali odpowiedź na 8 pytań. Wreszcie ogłosił sędzia wyrok w następującej osnowie: »Ponieważ morderca ma dopiero 21 lat życia, a więc nie był pełnoletnim, gdy zamordował d-ra Jayme Reis, jest, skazany na 21 lat więzienia. Wyrok więc zapadł o godz. 11.40. Adwokaci broniący sprawy mordercy skrzywili się na taki obrót sprawy i wnieśli apelację.

Ostatnie wiadomości.

London. Pomiędzy Bułgarią i Turcją powstały nowe przeszkody i trudności.

Wiedeń. Położenie w Albanii staje się coraz gorsze. Generał Essad-Pasza ogłosił się gubernatorem generalnym dla całej Albanii.

London. Niemcy, Francja i Anglia wysłały notę do Japonii, że w żaden sposób nie zezwolą na okupację miasta Nankin.

B. Aires. W dwóch dniach przybyło do B. Aires 4,700 emigrantów, przeważnie Włochów.

Rio. Z powodu rozruchów w stanie Amazonas przesilenie finansowe w tymże stanie doszło do tego stopnia, że cały handel ustał, banki i konsulaty angielski i niemiecki strzeżone są przez wojsko.

Listy do odebrania: pp. Maryan Kempczyński, Aleksander Machnia, J. Jarosz, Fr. Piotrowski, Maciej Antonczak, Antoni Truszyński (2), Wiktoria Bajerska, Ign. Wróbel, Tom. Sochaczewski, Otto Starke, ks. Jan Olszówka, Józ. Walesko.

Poszukuje się Marcjona Matykiewicza Stanisław Menty.

Ze Związku Narod. Polskiego

Przyszłe posiedzenie Zw. N. P. odbędzie się w niedzielę dn. 28 b. m. o godz. 2 po południu w sali szkolnej przy polskim kościele.

Zarząd

Fenysomat H. LACIŃSKIEJ do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu, przy ulicy Floriano Peixoto nr. 70.

Nagroda.

Już kilka miesięcy temu, jak pewna pani zgubiła broszkę, wysadzoną kilkoma drogiemi dyamentami. Ta pani słyszała, że pewna polska dziewczyna tę broszkę znalazła i niektórym dziewczętom pokazywała.

Ta pani prosi bardzo o zwrot tej broszki i da 50\$000 nagrody. Zgłosić się można do Redakcyi »Gaz. Polskiej«.

Nowe dzwony

w polskim kościele w Kurytybie. dnia 5-go października b. r.

Za łaską Bożą i dobrą wolą polskich parafian kurytybskich, widzimy piękny kościół już przy ukończeniu. Nad całą Kurytybą tryumfuje wieża ze złoconym krzyżem.

Do wykończenia takiego dzieła, potrzeba było dużo grosza. Lu! garnął się chętnie w niedzielę i święta do swego kościoła, tak, że trudno już o miejsce, chociaż tak mały dzwonek zwoluje, parafian, bo ledwo w pobliżu słychać dźwięk dzwonka.

Otoż parafia odważyła się na zakupno 3 wielkich dzwonów, które wazą razem 800 kg. W przyszłą niedzielę będą już umieszczone przy kościele i każdemu będzie wolno je zobaczyć.

Poświęcenie dzwonów odbędzie się w pierwszą niedzielę października o godz. 10^{1/2}.

Na ten akt uroczysty zaprasza się uprzejmie wszystkich parafian.

KOMITET.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 17 Września

Zyto alkier	6,000
Kukurudza kargier	10,000
Fasola kargier nowy	20,000
Owrie alkier	40,000
Groch okrągły alkier	5,000
Ziemiaki alkier (tutejsze)	4,000
z Rio Gr. do Sul	6,500
Kasza tatarszana litr	50,000 reis
Mąka pszenna	favorita 14,000
sublima	13,000
Mąka żytnia aroba	5,000
Otręby aroba	3,000
Cukier mascavo	14,000
mascovinho	16,000
biały	26,000
Kawa zielona 80 litr. — 40000 do 50,000	
palona 1 Klg.	1,400
Nafta skrzynka	11,000
Stonina aroba	18,000
Sól alkier	8,000
Kaszas pipa	w Moretes 15,000
Ryż czerwony	26,000
Ryż biały	24,000 do 30,000

OKRETY.

Ze Santos do Hamburga:

Przez Rio, Lizbonę i Leixoes:

8 września »Cap. Osetegal«
22 »Cap. Blanco«
5 października »Cap. Villano«
19 »Cap. Finisterre z Rio«

Ze Santos do Argentyny. (Buenos Aires):
3 września »Cap. Blanco«
21 »Cap. Arcona«
11 października »Cap. Arcona«

Do Tryestu odchodzą:
»Laura« — 11 września »Atlanta«
— 1 października i »Francesca« 15 października.

Z Santos do Nowego Jorku.
Przez Rio, Bahia, Trinidad i Barbados.

8 września »Verdi«
28 »Vasari«
6 października »Voltaire«
20 »Vestris«
3 listopada »Byron«
17 »Vandyck«
1 grudnia »Verdi«
15 »Vasari«
29 »Voltaire«



„Casa Metal“

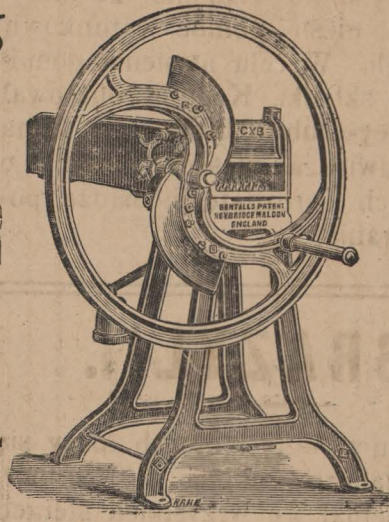
— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140

Caixa Correio N. 140 — Adres telegr.: METAL



Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworograniastych, okrągłych, dętych zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.*

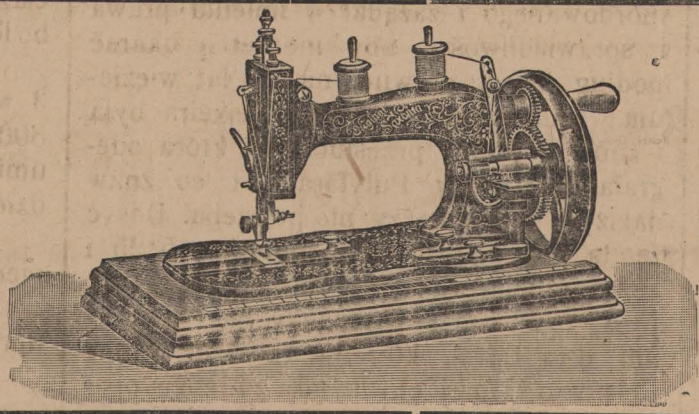
Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcyi.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emaliowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki Farb malarskich.

Maszyny do szycia „Ankier“ i „Oryginal Saksonia“ — i inne marki.

Ceny możliwie najniższe.
Obsługa dobra.
Mówi się p^o polsku.



Wejście do składu żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156,

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach,

czyszczący krew i niepozostawiający po so-

bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.^o

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI Marcina Szyndy et C.^{ia}

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*; kukurydzą, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydzą, fasolę ziemniaki, masło jaja, drzewo i t. p. i t. p.

— Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna —

Ceny przystępne

Bazar Uniao

Największy Polski
Dom Handlowy
w Kurytybie
Ignacego Kasprowicza.

Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i wełnianych dla pań i dla mężczyzn etc.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batistów białych i kolorowych.

BLUZY: batistowe i guipirowe.

SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW. Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety etc.

MASZYNY DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Ceny jak najtańsze.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczaste.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pekost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d., Materye bawełniane i

Wolntane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo zniżonych!

'Casa Enxoval'

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materye wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.

Okazyja niezwykła!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obcaie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociążać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 – CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkolatniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

KALENDARZ POLSKI na rok 1914

Przyjaciół Rodziny w Brazylii

Wielką korzyść przynosi ogłoszenie w kalendarzu, bo to książka, którą się czyta kilka razy, daje do czytania drugim, oraz że będzie ona gościem w każdym polskim domu przez cały rok 1914.

Kalendarz »Przyjaciół Rodziny w Brazylii« przyjmuje ogłoszenia razem z zapłatą do końca sierpnia b. r. po następujących cenach:

Cała stronica	25\$000
Pół	15\$000
Ćwierć	10\$000

Wszelkie ogłoszenia i zamówienia należy adresować:

Rio Grande do Sul - Mariana Pimental lub:
Red, gazety polskiej, Curityba.

„Towarzystwo Wzajemnej Pomocy i Ubezpieczenia na życie“

» MUTUALIDADE VITALICIA «

Wypłaca swoim członkom 100 milr. pensyi miesięcznej, gdy ci pracować już nie mogą, według określań w statutach; udziela pożyczki na budowę domów takim, co przez 4 lata przynajmniej należą do Towarzystwa i gdy domy te budowane w miejscu, gdzie jest pewność, że dadzą odpowiedni dochód z wynajęcia. Członek płaci wstępne 5 \$ 000 wkładkę, miesięczną 5 \$ 000 przez lat 10; kto zaś chce zaciągnąć pożyczkę na budowę domu — płaci osobno 3 \$ 000 wstępne i 3 \$ 000 miesięcznie przez lat 15

Główna siedziba Towarzystwa w Rio de Janeiro, rua Theophilo Ottoni Nr. 21. Zastępca na Paranę: Silvio Zanatta Curitiba, rua do Cruzeiro nr. 146.

Krawiec polski.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otworzyłem warsztat krawiecki przy ul. Com. Araujo nr. 20. — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klienteli.

Materiały w dobrym gatunku można zakupić u mnie. — Ceny przystępne.

Z poważaniem

Fr. Kurecki.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commedador Araujo (Matto Grosso) nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Ponieważ długi czas chorowałam i często słyszałam o »ISIS VITALIN«, postanowiłam używać tego środka i rzeczywiście pomogło; wkrótce byłam zdrowa. Zdrowie mojej żądziędzam jedynie tylko lekarstwu

»ISIS VITALIN«.

Żona Anna Michels VELHO.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliweira Bello“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noc legowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Tanio do sprzedania 3 szakry po 25 tysięcy metrów każdy. Leżą przy drodze „Ahu“. Na 2 z nich są domy mieszkalne, studnia i pastwisko.

Wiadomość

r. America Nr. 55 lub w Redakcyi.

Nowość!

Nowość!

dla Kurytyby.

Kto chce kupić, sprzedać lub zamienić konie, niech uda się do »Agencji informacyjnej« Pracę General Ozorio Nr. 16 w Kurytybie.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amcr-Pól) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojso, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 64
na rogu Lavapé.

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków jeżdżących przez portowe miasto Santos, że w hotelu „Europeo“ znają dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

Franciszek Sierpiński

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebnera i Sp. w Krakowie i Warszawie
Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2)

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRADT & CIA

Jeneralny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curityba

Caixa postal Nr. 179 RUA BARÃO DO SERRO AZUL 49 Tel.: „HACKRATOS“

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytaryusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes, Pedro Schilnas, Araucaria, Stef. Witosławski, Abranches, J. Bach et C., Ponta Grossa, Frederico Zornik, Rio Negro.

Garrapatos?

Bernas?

Hodowcy bydła! Koloniści! używajcie

Isis-Bichorol



środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych nieszkodliwosci ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 1\$600, w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

Browar „Atlantica“

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

Atlantica Pilzno	cała flaszka	6\$500
Atlantica Monachium	„ „	6\$500
Coritibana, jasne	„ „	4\$500
Iguassu, ciemne	„ „	4\$500
Culmbach leczniczy	pół flaszki	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzi się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulca

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucez

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.